



tekst

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Brak „Teleranka”, niedziałające telefony, internowania, czołgi na ulicach i głośny śpiew w kościołach to nadal bardzo żywe wspomnienia. Trudno się temu dziwić. Wprowadzony przez gen. Jaruzelskiego stan wojenny, w którym strach, prześladowanie i łamanie sumień były na porządku dziennym, odcisnęły na Polakach swoje piętno. Więcej o tamtych dniach, głośnym waleniu do drzwi, twardym łożu i niespełnionych nadziejach obok i na str. VIII. O tym, że kryzys wiary jest zjawiskiem istniejącym również w polskim Kościele, nikogo nie trzeba przekonywać. Więcej na str. IV-V.

krótko

Spotkania ze świętym

DIECEZJA. Na rynkach, w placówkach oświatowych, szpitalach, świetlicach i domach dziecka od 4 do 11 grudnia można było spotkać św. Mikołaja. Wszędzie gdzie się pojawiał, miał dla dzieci worek prezentów i masę niespodzianek. W Kutnie w świetlicy środowiskowej „Promyczek”, prowadzonej przez Salezjańską Organizację Sportową SL SALOS Mikołaj pozostawił zagadki, rebusy i rzutnik multimedialny. Spotkaniom towarzyszyły kiermasze świąteczne.

Łowickie obchody stanu wojennego

Z apelem do prezydenta

W obchodach 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego **w Łowiczu uczestniczyła rzesza więźniów politycznych, internowanych i represjonowanych.** Modlitwie przewodniczył prymas senior kard. Józef Glemp.



W uroczystości uczestniczyło wiele pocztów sztandarowych z województwa łódzkiego

Głównym organizatorem uroczystości był Komitet Więźniów Politycznych i Internowanych Regionu Łódzkiego. Rozpoczęły się one na Skwerze Solidarności, gdzie po przemówieniach i złożeniu kwiatów odczytano petycję skierowaną do prezydenta RP Bronisława Komorowskiego o rozliczenie winnych represji i zdegradowanie gen. Jaruzelskiego do rangi szeregowca. Po odśpiewaniu hymnu „Solidarność” wszyscy zebrani przeszli ulicami miasta pod kościół o. Pijarów, gdzie przy pomniku bł. ks. Jerzego Popiełuszki odmówiona została modlitwa za internowanych i więzionych. Marsz prowadził krzyż i legendarny łowicki sztandar, który w czasie pogrzebu ks. Jerzego na moment przykrywał jego trumnę. Zebrani obejrzelik także wystawę „586 dni stanu wojennego” przygotowaną przez IPN w Łodzi. Wielu zwiedzających odnajdywało

się na zdjęciach. – Tak wyglądała moja cela – mówił Longin Chlebowski z Łodzi. – Przez pięć dni byłem internowany, potem zostałem skazany na 3 lata więzienia, z czego odsiedziałem dwa. Represji poddano też moją rodzinę. Przed oczami mam aresztowanie, w którym uczestniczyła rzesza funkcjonariuszy. Takim groźnym byłem przestępcą – wspomina Chlebowski. Z uczestnikami obchodów wspomnieniami podzielił się też kard. Józef Glemp podczas uroczystej Mszy św., w której uczestniczyli także abp Władysław Ziśłek, bp Andrzej F. Dziuba i bp Alojzy Orszulik. – 13 grudnia o 5:30 kiedy wybierałem się na Jasną Górę, żeby spotkać się z młodzieżą, od pana Jaruzelskiego przybyło trzech ludzi. Oznajmili mi, że za

pół godziny będą wyciszone telefony i rozgłośnie, bo generał ogłosił stan wojenny. Dziękuję Bogu, że początek tego czasu mogłem spędzać przed obliczem Matki Najświętszej – wspominał prymas Glemp. Obchody zakończyły się odsłonięciem tablicy na ścianie łowickiego więzienia i zwiedzaniem jednej z cel. – Nie wiem, czy jestem gotowy by wejść tam po raz drugi – wyznał Andrzej W. Jankowski. – Z Łowicza siedziało nas tylko dwóch. Do końca życia nie zapomnę strachu i terroru, jaki tu panował. Ciągłe przesłuchania, upodlenia, metalowe naczynia, kraty i brutalne pobudki. Jako niepokorny za noszenie kokardki na znak żałoby zostałem skazany na trzy dni twardego łoża – wspomina Jankowski.



nap

Najmłodszy z odznaczonych



Srebrny Krzyż Zasługi RP Kamilowi Sobolowi wręczyła wojewoda Jolanta Chełmińska

ŁÓDŹ. W Urzędzie Wojewódzkim 7 grudnia odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych nadanych przez Prezydenta RP. Ordery i odznaczenia w imieniu Bronisława Komorowskiego wręczyła wojewoda Jolanta Chełmińska. Srebrnym Krzyżem Zasługi RP odznaczony został Kamil Sobol, prezes Łowickiej Akademii Sportu. Mieszkaniec Łowicza był

najmłodszą z osób odbierających tego dnia odznaczenie. Srebrny Krzyż Zasługi został mu przyznany za popularyzację koreańskiego sportu taekwondo wśród dzieci i młodzieży oraz pracę społeczną z zakresu upowszechniania w środowisku lokalnym kultury, sportu i rekreacji. Doceniono go także za wzorową postawę obywatelską.

js

Akatyst przed odpustem

ŁOWICZ. 7 grudnia w wigilię uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w kaplicy seminarialnej odbyło się spotkanie modlitwne – Akatyst ku czci Bogurodzicy. W modlitwie poza władzami seminarium i klerykami uczestniczyli biskupi łowiccy na czele z ordynariuszem bp. Andrzejem F. Dziubą, a także kapłani, siostry zakonne, rodziny kleryków i rzesza wiernych. Modlitwie przewodniczył

rektor seminarium ks. Sławomir Wasilewski. Śpiew poprowadziła schola seminarialna. Dziękując za przybycie, rektor przypomniał, iż powołując do istnienia łowickie seminarium, biskup Alojzy Orszulik dzieło jego utworzenia i funkcjonowania oddał w opiekę Maryi Niepokalanej. Od tamtego momentu Niepokalana jest nie tylko patronką, ale także strażniczką tego szczególnego na mapie diecezji miejsca.

na



W modlitwie Akatyst uczestniczyli biskupi na czele z ordynariuszem, który na zakończenie udzielił błogosławieństwa

Nowy blask ołtarzy

MSZCZONÓW. W kościele farnym św. Jana Chrzciciela zakończyła się renowacja dwóch zabytkowych ołtarzy bocznych. Prace konserwatorskie odbywały się pod nadzorem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Łączny koszt obu ołtarzy to 206 tys. złotych. Niestety jak dotąd nie udało się pozyskać dofinansowania zewnętrznego. W związku z tym każda z rodzin została poproszona o dobrowolne wpłaty na ten cel. Parafii udało się zebrać około 48 procent potrzebnej sumy. Dzięki ks. Tadeusz Przybylski dziękuje parafianom za wsparcie, tym bardziej że rozumie, iż nie każdego jest dziś stać na dodatkowe wydatki. Obecnie parafia przy pomocy Gminnego Centrum Informacji sporządza kolejny wniosek o dofinansowanie. Warto dodać, iż renowację ołtarzy udało się ukończyć przed wielkim jubileuszem parafii. W przyszłym roku obchodzić ona będzie 150. rocznicę rozpoczęcia budowy świątyni.

an



W kościele farnym zakończona została renowacja dwóch ołtarzy bocznych

Dla potrzebujących pomocy



Zaproszonym gościom prezydent Kutna wręczył okolicznościowe pamiątki

KUTNO. Z okazji Światowego Dnia Wolontariatu w Urzędzie Miasta odbyło się spotkanie z wolontariuszami. Zastępca prezydenta Zbigniew Wdowiak, zwracając się do przybyłych, przypomniał, iż obchodzony 5 grudnia ŚDW jest świętem ustanowionym w 1986 r. przez ONZ, a jego celem jest promowanie działań na rzecz ludzi potrzebujących pomocy. Po licznych wystąpieniach zaproszonych gości odbyła się prezentacja multimedialna na temat działalności kutnowskich organizacji pozarządowych i grup wolontariatu.

Na zakończenie spotkania prezydent Zbigniew Burzyński podziękował wolontariuszom za zaangażowanie i niesioną pomoc.

um

80 jubileuszy małżeńskich

Z Maryjką nad łóżkiem

Takiej uroczystości parafia i gmina Sanniki dawno nie obchodziły. **80 par małżeńskich świętowało rocznicę zawarcia sakramentu małżeństwa.**

Najmłodszy stażem przeżyli ze sobą pięćdziesiąt lat. Inni pięćdziesiąt pięć, siedem, a nawet sześćdziesiąt jeden. Były medale od prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za długoletnie pożycie, wręczone przez wójta gminy. Nie zabrakło też kwiatów, szampana i gratulacji. Każda para otrzymała także obrazek z Jezusem Miłosiernym od dziekana ks. Stanisława Dujki.

– Od wielu lat w gminie nie organizowaliśmy takich uroczystości, stąd tak duża liczba jubilatów – wyjaśnia Gabriel Wieczorek, wójt gminy Sanniki. – W tym roku postanowiliśmy naprawić zaniedbania. Poza uroczystą Mszą świętą odprawioną w kościele w Sannikach, wszystkie pary zaprosiliśmy do domu weselnego na obiad i wręczenie odznaczeń. Gdy planowaliśmy zorganizowanie jubileuszu, zależało nam na docenieniu małżonków, a także na ukazaniu ich jako wzoru dla młodego pokolenia, które dziś ma tak duże trudności z trwałością małżeństwa – tłumaczy wójt. Radość z dochowania wierności przysiędze małżeńskiej wyraził także podczas homilii ks. Stanisław Dujka, proboszcz Sannik, który zwracając się do jubilatów, sparafrazował słowa Henryka Sienkiewicza, życząc im, by byli dla swoich bliskich strażnikami przeszłości, piastunami teraźniejszości i drogowskazem przyszłości. – 50 lat temu, a u niektórych jeszcze kilka lat więcej, stanęliście na ślubnym kobiercu przed ołtarzem, aby złożyć świętą przysięgę małżeńską. Zapewne różnie ukła-



dało się wasze życie. Były chwile pełne radości, ale bywało nieraz mocno pod górkę. Najważniejsze, że wytrwaliście ze sobą do dzisiaj – podkreślał ks. proboszcz. O tym, co należy czynić, by zachować miłość przez tak wiele lat, jubilaci odpowiedzieli, nie pytani, już w czasie Mszy świętej. Odpowiedzią była długa kolejka do spowiedzi. – Jak człowiek chce wytrwać w małżeństwie, musi umieć jednać się z Bogiem i swoim ślubnym. Bez tego ani rusz. Bez Boga większość par by się pozabijała, albo milczała latami. A tak wszystko jest prostsze – wyznała po Mszy św. pani Janina.

Wśród małżonków świętujących swój jubileusz były pary, które tak jak Helena i Franciszek Dominiak 55 lat temu zostali wyswatani. Pan Franciszek pochodził spod Brzozowa. O jego istnieniu Helena dowiedziała się od swatki. – Powiedziała mi, że jest kawaler, który chce się żenić. Zgodziłam się z nim spotkać. Od razu wpadł mi w oko – przyznaje pani Helena. – Od zawsze wiedziałem, czego chcę. Pierwszy raz przyjechałem w Trzech Króli, a ślub wzięliśmy już 22 kwietnia. Podobała mi się i to wystarczyło. Potem okazało się, że jest pracowita, galancie gotuje. Ot i cała sprawa – wtrąca pan Franciszek. – Powiedz lepiej, że decyzję ułatwiał mój majątek – mówi z uśmiechem pani Helena. – Jakbyś była nieznośna to i majątek by nie pomógł – ripostuje F. Dominiak.

Duże wiano nie było bynajmniej powodem do zawarcia ślubu przez Janinę i Stanisława Czubaków. Oboje pochodzili z wielodzietnych rodzin. Pobrali się w młodym wieku i przez lata ciężkiej pracy dorabiali się każdej łyżki, obrusa i mebli. Dziś nie brakuje im powodów do radości. Dumą są dzieci i wnuki.

Uśmiech nie schodził też z twarzy Marianny i Władysława Olczaków, którzy przeżyli ze sobą 61 lat. – Byłam u koleżanki i gdy wychodziłam, on złapał mnie za rękę i już jej nie puścił. Chodziliśmy ze sobą trzy lata – wspomina pani Marianna. – Aż się nie chce wierzyć, że to tak szybko zleciało. Dopiero co jechałem z nią bryczką i tańcowałem na deskach przed domem, a tu już taki jubileusz – dziwi

W gminie Sanniki jubileusz pożycia małżeńskiego obchodziło 80 par

się pan Władysław. Zdaniem Olczaków trwałość małżeńska możliwa była dzięki wzajemnemu szacunkowi i spojrzeniom co rusz kierowanym na Najświętszą Panią, która wisiła nad ich łóżkiem. – Zawsze prosiliśmy Maryjkę o pomoc, a ona nigdy nas nie zawiodła. Razem z nami postarzała się na naszej ścianie – zauważa M. Olczak. Bez wzajemnej pomocy, przebaczenia sobie błędów, bezwzględnej wierności i pomocy z nieba nie wyobrażają sobie też życia Barbara i Stanisław Kędzierscy. Ich wzajemna przygoda rozpoczęła się od spotkania w sklepie owoców. Potem były truskawki, smaczna pomidorowa, rosół i grzybowa okraszane zyczliwością przy których upłynęło im 57 lat życia.

nap

■ K O N D O L E N C J E ■

BISKUPOWI ANDRZEJOWI F. DZIUBIE

wyrazi głębokiego współczucia

z powodu śmierci mamy

śp.

LUDWIKI DZIUBY

zmarłej 10 grudnia 2011 r.

składa redakcja „Gościa łowickiego”

Co z tymi, którzy

DUCHOWOŚĆ.

Ksiądz Paweł Muranowicz napisał książkę, w której **porusza temat kryzysu wiary.** U świeckich, jak i duchownych.

tekst i zdjęcie

MARCIN WÓJCIK

marcin.wojcik@gosc.pl

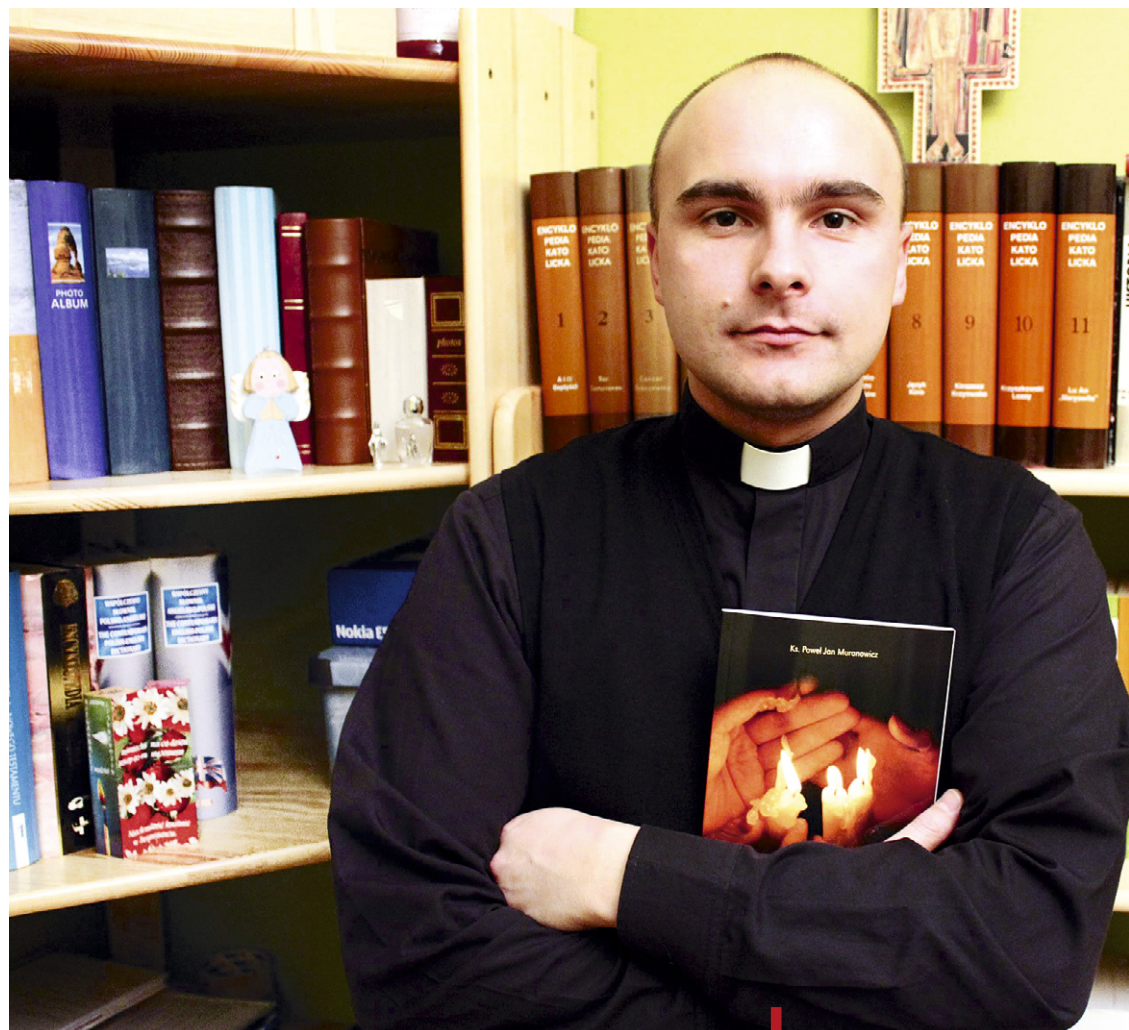
Wikary z Międzyborowa naukowcem być nie zamierza, choć „Między kryzysem a nadzieją wzrostu” to jego praca magisterska z drobnymi dodatkami. Jednak – jak mówi – nie pisał o naukowej teorii Absolutu u Bonawentury, tylko o samym życiu. A konkretnie – na temat obrazu Kościoła katolickiego w artykułach „Tygodnika Powszechnego” w latach 2001–2007.

Rozmowy o zakupach

Ksiądz Paweł ma piękne mieszkanie w nowej plebanii – dwa pokoje, duży przedpokój. Piękne są też kościół i salki katechetyczne. Ksiądz Paweł jednak wie, że nie wszyscy parafianie z tych cudów skorzystają i nie wszyscy przyjadą wypić z wikarem kawę w stylowym saloniku nad garażem.

– Zastanawiam się, dla kogo mam być duszpasterzem. Oczywiście dla tych, co przychodzą do kościoła. Ale co z tymi, których nie ma? Jezus wychodził do ludzi i szukał ich – mówi.

Idąc za przykładem Mistrza, zrobił z młodzieżą oazową spotkania na przystanku autobusowym



wym w Międzyborowie, gdzie w ciepłe wieczory gromadzą się ci, których w niedzielę nie widać w kościele.

– Kilka osób podeszło do nas i zaczęła się rozmowa. Nie wiem, czy to spotkanie przyciągnęło kogoś do Kościoła, ale nowi znajomi pozdrawiają mnie dzisiaj na ulicy. A to już jest coś. Takie zwykłe odruchy budują więź. Czasami idę na zakupy do sklepu i rozmawiam z ludźmi w kolejce. Tak po prostu, o czymkolwiek. Na przykład o tym, co jest w torbie z zakupami. Kryzysy wśród księży rodzą się często z powodu braku kontaktu z parafianami. Z kolei do kryzysu wśród świec-

kich nierzadko doprowadza ksiądz, z którym nie ma kontaktu – podkreśla ks. Paweł.

Apostazja, czyli wypisanie

Obecnie kryzys wiary to zjawisko częste nie tylko w Europie, ale i w Polsce. W modzie jest apostazja, czyli oficjalne wypisanie się z Kościoła. Ma ona różne początki. Czasami zaczyna się już w szkole podstawowej.

– Zdarza się – również w Międzyborowie – że rodzice wypisują dzieci z lekcji religii – mówi ks. Paweł. – Takie wypisanie ozna-

– Kryzys wśród księży rodzą się często z powodu braku kontaktu z parafianami – uważa ks. Paweł Muranowicz

cza, że rodzice nie chcą, aby dziecko wzrastało w wierze katolickiej. Ale bywają również bardziej błahe powody – na przykład chcą, aby ich dzieci miały mniej lekcji do odrabiania, więc rezygnują z religii; dla wygody, nie z pobudek światopoglądowych. Jeśli zaś chodzi o młodzież, bywa, że sama rezygnuje z katechezy, bez wiedzy mamy czy taty. W czasie kolędy u jednej z rodzin zapytałem rodziców, dlaczego zgodzili się na to, aby syn nie uczęszczał na religię. Byli bardzo zdziwieni, bo nic o tym nie wiedzieli.

ch nie ma?



Ksiądz Muranowicz pisze: „Jedną z przyczyn kryzysu wiary i niechęci do religii oraz Boga może być źle pojmowana szkolna katecheza, która z pastoralnego punktu widzenia posiada w sobie zbyt mały wymiar ewangelizacyjny”. Wskazuje również na zalety szkolnej katechezy, a mianowicie – umożliwia uczestnictwo w niej większej liczby dzieci i młodzieży. Nie bez znaczenia jest także obecność katechety na gronie nauczycielskim.

Książka też człowiek

„Między kryzysem a nadzieją wzrostu” ma trzy rozdziały.

W pierwszym mowa o przeszłości Kościoła katolickiego. W drugim sporo o kryzysie wiary wśród polskich katolików, zarówno świeckich, jak i duchownych. Autor nie ukrywa, że najtrudniej pisało mu się o kryzysach wśród kapłanów. Bo – jak mówi – to takie pisanie o sobie i kolegach. Ale pisze odważnie. Zaczyna już od seminarium duchownego, posługując się często cytatami z „Tygodnika Powszechnego” i miesięcznika „W Drodze”: „Obecne czasy pokazują, jak bardzo zmienił się poziom kandydatów do kapłaństwa. Dziś, w wyniku zachodzących w polskim społeczeństwie przemian, spora liczba kandydatów do kapłaństwa (ok. 40 proc.) wywodzi się z tzw. rodzin dysfunkcyjnych. Są to często ludzie obciążeni przejściami utrudniającymi osiągnięcie dojrzałości emocjonalnej i duchowej. Mają trudności na płaszczyźnie dojrzałej relacji wobec współbraci w kapłaństwie oraz ludzi świeckich”.

Nie mniej odważnie ks. Muranowicz szuka przyczyn niskiej odporności kapłanów na życiowe próby. Źródła te również tkwią w formacji seminarialnej i braku wychowania seksualnego: „Zamiast więc uczyć kapłana, jak spożytkować swą męską siłę dla dobra wspólnoty i własnego powołania, proponuje się mu raczej usunięcie własnych pragnień, wyrzucenie poza nawias świadomości”. Jest też coś o kapłanach archidiecezji łódzkiej: „Zdaniem mieszkańców archidiecezji łódzkiej, wśród cech obecnych w życiu kapłanów, które najbardziej im się nie podobają, najwięcej wskazań, bo aż 21 proc., dotyczyło materializmu, chciwości, skąpstwa i interesowności. U niektórych badanych znalazły się także takie nieaprobowane zachowania jak brak szacunku dla ludzi, brak kontaktu z wiernymi, hipokryzja, pijaństwo, niemoralne prowadzenie się, brak tolerancji, nieprzestrzeganie celibatu i hazard”.

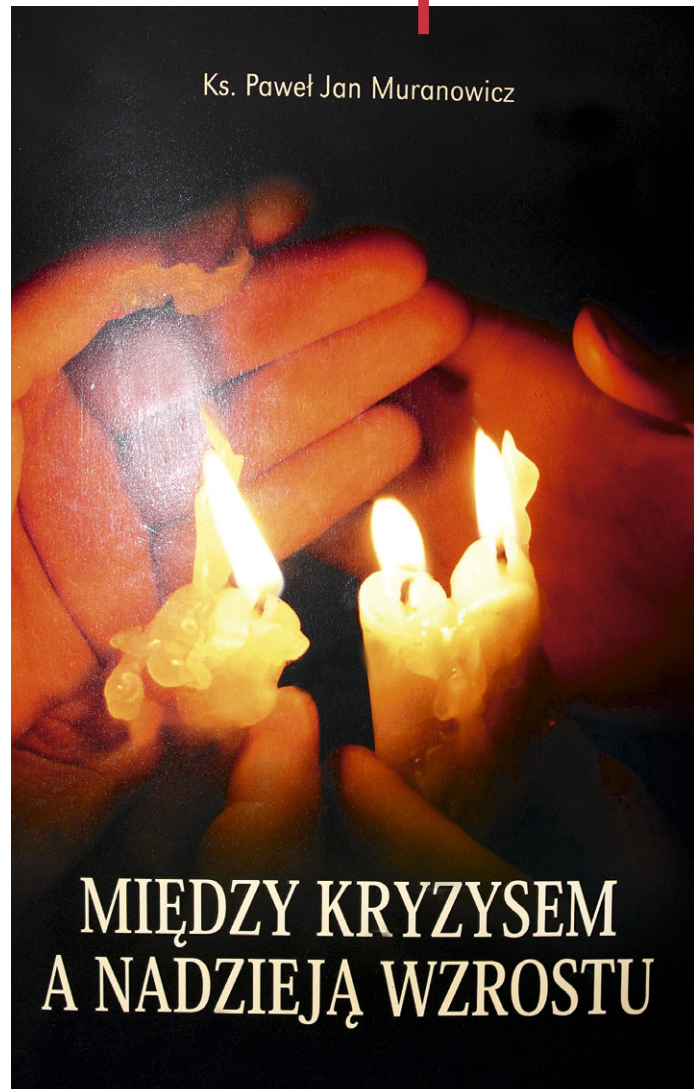
Większy pozytywny obraz

Chętnie na temat książki mówi rzecznik prasowy diecezji łowickiej ks. Piotr Karpiński, który jest autorem przedmowy. – Nie wszyscy podzielają stanowisko, że krytyka służy Kościołowi – mówi rzecznik. – Kiedy po Soborze Watykańskim II Jerzy Turowicz napisał artykuł pt. „Kryzys w Kościele”, w którym mówił między innymi o odchodzeniu księży z kapłaństwa,

przez Polskę przetoczyła się fala kazań. Zapewniano w nich, że żadnego kryzysu w Kościele nie ma, a w kryzysie jest jedynie pewien publicysta z Krakowa. Szkoda, bo przecież prawda jest niezwykle wyzwalająca – podkreśla ks. Karpiński.

Autor w swojej książce nie ucieka od trudnych pytań i diagnoz

Książka kończy się na trzecim rozdziale. Został w nim przedstawiony pozytywny obraz działalności Kościoła, który jest niewyobrażalnie większy od sporadycznych słałości i niepowodzeń. ■



Opał coraz droższy

Faworyt w czarnym worku

– By przetrwać zimą, będę musiała wziąć kredyt na zakup dwóch ton węgla. Póki co oszczędzam jak mogę. Chodzę po domu **w ciepłych bamboszach, serdaku i berecie** – zdradza pani Zofia z Żyrardowa.

Wyjątkowo trudne miesiące nadchodzą dla właścicieli domów jednorodzinnych, spółdzielni mieszkaniowych i samorządów. Mimo że na razie śnieg i mróz nie dają się we znaki, mieszkańcy regionu liczą pieniądze i zastanawiają się, czy wystarczy im na ogrzanie mieszkań. Jak wynika z szacunku łódzkich bankowców, za sezon grzewczy wiele rodzin będzie musiało zapłacić od 3 do 12 tys. zł.

Drogo, drożej, zimno

Wobec rosnących cen za opał mało kto pozostaje obojętny. W górę poszły olej opałowy, gaz, węgiel i drewno. Na tym jednak nie koniec. Od stycznia trzeba liczyć się z rosnącymi cenami wszystkich paliw. Najwięcej powodów do zmartwień na razie mają posiadacze ogrzewania olejowego. Kto kilka lat temu wybudował dom i postanowił ogrzewać go olejem, dzisiaj pluje sobie w brodę. W ostatnich tygodniach za jego litr musi zapłacić ponad 4 zł, czyli o 42 proc. więcej niż na początku listopada ubiegłego roku i dwukrotnie więcej niż 7 lat temu.

– Budując dom, zdecydowałem się ogrzewać go olejem – mówi Piotr Adamiec ze Skierniewic. – Wówczas cena była porównywalna z ceną węgla. Pomyślałem o wygodzie. Dziś żałuję, że nie grzeję węglem. By zatankować 1100-litrowy baniak, muszę mieć ponad 4,5 tys. zł. A jeden, niestety, nie wystarcza na całą zimą. Chcąc obniżyć koszty ogrzewania, każdego dnia pałę w kominku. Jeśli nic się nie zmieni, w przyszłym roku rozważę zakup pieca węglowego – mówi.

O podobnych rozwiązaniach myśli coraz więcej osób. Narzekania słychać także z ust hurtowników oleju. Wypowiadają się anonimowo, by nie straszyc klientów. – Ludzie dzwonią z pytaniem, czy mogą kupić jedynie 300 litrów paliwa, bo na więcej ich nie stać. Niestety, takie kursy mi się nie opłacają, ale co mam zrobić? Czasem przyjmuję i takie zlecenia – żali się właściciel jednej z największych hurtowni na Mazowszu.

Hurtownicy oleju nie ukrywają, że od kilku lat stopniowo (w tempie 5-10 proc. rocznie) ubywa im klientów. Ludzie przerabiają instalacje



ZDJEŃCIA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

olejowe na węglowe, gazowe czy nawet elektryczne.

Po dwa worki

Najtańszy obecnie węgiel długo takim nie pozostanie. Od stycznia przyszłego roku tona tego surowca może podrożeć nawet o 30 zł z powodu objęcia go akcyzą. Jej wprowadzenie wymuszają na Polsce przepisy Unii Europejskiej. Już dziś w wielu składach można kupić nieco tańszy węgiel importowany.

– Poza węglem i ekogroszkiem pochodzącymi z Polski handlujemy także węglem z Rosji i Czech – mówi Andrzej Zyga, współwłaściciel składu opału w Pamiętnej. – W przypadku ekogroszku, by nie pomylił się nam kraj pochodzenia, pakujemy go w kolorowe worki. Polski – w biały, rosyjski – w czarny. Czeski kupujemy fabrycznie zapakowany w biało-zielone – tłumaczy.

Ogrzewanie węglem, mimo że najtańsze, dla wielu jest wydatkiem, na który jednorazowo nie można sobie pozwolić. W ubiegłych latach ludzie najczęściej kupowali opał na całą zimą. Dziś kupują go partiami. – Zdarzają się sytuacje, że ktoś przyjeżdża co drugi dzień rowerem po dwa worki. Inni kupują po tonie, pół. Przesuwają się też czas kupna węgla. Kiedyś największy ruch mieliśmy we wrześniu. W zeszłym roku – w październiku, a w tym może to być nawet



Robert Kuś z Makowa do ogrzania swojego domu w sezonie potrzebuje około 4 ton węgla PO LEWEJ: Ci, którzy mają już opał na zimą, mogą mówić o fardzie

styczeń. Maleje też grupa kupujących opał wiosną, gdy jest on najtańszy – zauważa Andrzej Zyga.

Opóźniony zakup – tak, jak w przypadku pani Zofii z Żyrardowa – jest spowodowany kłopotami finansowymi. By kupić węgiel, musi

wziąć kredyt. Ten dostanie dopiero po spłacie poprzedniego, który też wzięła na opał. Ci, którym udało się go kupić wcześniej, nie ukrywają radości. – Cztery tony węgla na szczęście kupiłem wiosną, po znacznie niższych cenach. Dzięki temu mam spokojną głowę – mówi Robert Kuś z Makowa.

O wcześniejszym zakupie opału najtrudniej myśleć emerytom i tym, którzy swoje domy ogrzewają gazem. Za ten przyjdzie zapłacić dopiero po okresie grzewczym. Co przezorniejsi przez całe lato odkładali na ten cel pieniądze. – Kto wie, może idą czasy, że całe rodziny przez zimą będą mieszkać w jednym domu? W pozostałych zostaną zakręcone kaloryfery. W kupie będzie cieplej i weselej – stara się żartować Piotr Adamiec, któremu z powodu cen oleju do śmiechu raczej nie jest. **Agnieszka Napiórkowska**

Czy żywność będzie droższa?

Nienapojona ziemia

Nie dość, że rolników straszy kryzys, to jeszcze **do gospodarstw zagląda susza**. Porządnie nie padało od sierpnia.



MARCIN WOJCIK

Rolnicy nie pamiętają takiej jesieni. Mówi się, że to największa od kilkudziesięciu lat susza o tej porze roku. Niektórzy twierdzą nawet, że ostatnia taka wystąpiła pod koniec XIX wieku!

Brak opadów może zagrozić przyszłorocznym plonom, a co za tym idzie – wzrosną ceny żywności w sklepach. Ozimina zagrożona jest przede wszystkim w powiatach kutnowskim i łowickim. Nie lepiej jest w innych. Żyto, pszenżyto i rzepak słabo weszły, a to, co może je dodatkowo zniszczyć, to mroźna, bezśnieżna zima. Nie obejdzie się wówczas bez kolejnych zasiewów. Hydrologzy potwierdzają, że najgorsza sytuacja, jeśli chodzi o wodę w gruntach, jest w Polsce południowo-wschodniej i centralnej.

Pesymistów uspokaja Andrzej Doroszewski, kierownik Zakładu Agrometeorologii Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa: „Do zbiorów jest jeszcze kilka miesięcy, nie można teraz prognozować, jakie będą plony, bo nie wiadomo, jaka będzie zima i wiosna. Nawet jeżeli teraz jest źle – a tak jest – to rośliny mogą nadrobić, na przykład jeżeli będą mniejsze krzewienia, to mogą być cięższe i większe ziarna, więc sytuacja może być dobra” – tłumaczył dla PAP.

O tym, jakie ostatecznie skutki przyniesie jesienna susza, dowiemy się i tak dopiero po wiosennych roztopach. **dk**

Bożena Górczyńska z Ostrowa wraz z rodziną uprawia ziemniaki i warzywa. Ma nadzieję, że susza nie powtórzy się wiosną



tyczek wieści z Gościem

☺ Nie miał szczęścia samochodowy włamywacz z Kutna, który w jedną z grudniowych nocy wybił szybę w astrze i ukradł skrzynkę z narzędziami. Później pobiegł w stronę zimnej Ochni, by tam w ciemnościach rozplynać się przed funkcjonariuszami. Nie przewidział, że dogoni go Bawet – czworożony policjant, który lubi kości. Bardziej wrażliwych informujemy, że złodziej zachował w nienaruszonym stanie swoje piszczele.

☺ Starostwo Powiatowe w Sochaczewie jest nieugięte i nie będzie remontować prestiżowego Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Fryderyka Chopina, czego domagają się niektórzy radni oraz dyrekcja. Priorytetem dla starostwa jest budowa mostu w Kozłowie Szlacheckim. I nic nie zapowiada, by ktoś miał wybudować most porozumienia w tej sprawie.

☺ Sensacyjna wiadomość z Łęczycy na stronach Kutnowskiego Centrum Informacyjnego: „Przechodnie spacerujący w centrum miasta przecierali oczy ze zdumienia, gdy na jednym z drzew zauważyli siedzącą kure. Niektórzy zastanawiali się, czy nie jest to przypadkiem jakaś nowa odmiana gołębia”. Tajemnica została rozwiana, gdy oryginalny ptak – zamiast gruchać – zaczął gdakać.

☺ Nietypową interwencję przeprowadzili kutnowscy strażacy. W bloku przy ul. Jagiełły uwolnili mężczyznę zamkniętego na balkonie przez półtorarocznego syna. Strażacy musieli użyć drabiny. Najwidoczniej malec chciał pobyc trochę w samotności albo zafundować tacie dotlenienie.

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Stan wojenny u nas

Co ludziom powiedzieć?

W diecezji są miejsca szczególnie naznaczone wprowadzeniem stanu wojennego.

W więzieniu dla internowanych modliliśmy się o Polskę biedną, ale sprawiedliwą – mówił dla „Gościa” Wojciech Gędek, który tworzył struktury „Solidarności” w Łowiczu. – Tymczasem mamy Polskę bogatą, ale niesprawiedliwą. No, bo co mam powiedzieć koledze, który walczył z komuną, a jakiś czas temu na jednej z łódzkich ulic były ubek splunął mu w twarz? Co mam powiedzieć koledze, który za to, że walczył z systemem, dorobił się marniej emerytury i martwi się, że kiedy on umrze, jego żona nie będzie się w stanie utrzymać? Ale chcę zarazem podkreślić, iż każdy z nich deklaruje, że gdyby się czasy wróciły, to nie prostowaliby ani jednego dnia, lecz postąpiliby tak samo. Ja również – zapewniam.

Wojciech Gędek był osadzony w łowickim więzieniu od grudnia 1981 roku do stycznia 1982. Trafił tam za działania wymierzone przeciwko Partii i Rządowi PRL. Między innymi kolportował bibułę. W jego mieszkaniu był również punkt kontaktowy dla rodzin osób internowanych. Tutaj odbywały się przedstawienia teatralne o tematyce patriotycznej, w których uczestniczyli Barbara Sadowska i Jacek Fedorowicz.

W 30. rocznicę wybuchu stanu wojennego została otwarta cela w łowickim więzieniu, gdzie internowani byli przeciwnicy Partii. Kolejnym ważnym miejscem dla solidarnościowców na mapie diecezji jest sanktuarium maryjne w Głogowcu. Tutaj przyjeżdżali na wspólną modlitwę członkowie „Solidarności” Regionu Płock i Kutno. Zawsze czekał na nich miejscowy proboszcz ks. Marian Lipski. On organizował Msze św. za ojczyznę. W 1983 roku do Głogowca przyjechał na jego zaproszenie ks. Jerzy Popiełuszko.

js



Również dzisiaj w sanktuarium w Głogowcu spotykają się ludzie, którym bliskie są sprawy ojczyzny. Na zdjęciu koncert podczas I Diecezjalnej Pielgrzymki Samorządowców Diecezji Łowickiej w 2011 roku

Minister rezygnuje z szybkiej kolei Podcięte skrzydła

Minister infrastruktury Sławomir Nowak zapowiedział, że do 2030 roku nie powstanie Kolej Dużych Prędkości. Oznacza to, że nie będzie również Centralnego Portu Lotniczego. Nie są to dobre wieści dla typowanych lokalizacji.

Jedną z nich jest Mszczonów w powiecie żyrardowskim, typowany ze względu na bliskość autostrady A-2 i Centralnej Magistrali Kolejowej. Z Warszawy na lotnisko byłoby można dojechać pociągiem w ciągu 12 minut, a czas przejazdu z Łodzi to zaledwie pół godziny. Równie szybko, bo w ciągu 55 minut, pociąg dojechałby z Krakowa, Poznania i Katowic.

Centralny Port Lotniczy byłby wielkim pracodawcą dla mieszkańców Mszczonowa i okolic. Powstałyby nowe miejsca pracy związane



Okęcie jest obciążone, mimo tego przed 2030 r. nie powstanie planowany Centralny Port Lotniczy

z obsługą pasażerów na lotnisku, ale i przybyłoby restauracji, stacji paliw, parkingów, hoteli. Korzyści odczuliby także właściciele grun-

tów wykupionych pod budowę. Burmistrz Józef Kurek mówił, że Mszczonów będzie drugim Frankfurtem. Niestety minister

infrastruktury Sławomir Nowak odsunął na bardzo daleki plan budowę Centralnego Portu Lotniczego i Kolej Dużych Prędkości. Najpierw zajmie się podstawowym taborem.

– Kolej potrzebuje wielkiej modernizacji. By efekty były widoczne jak najszybciej, musimy skupić się na remontach torów istniejących, a nie wydawać pieniądze na nowe projekty – mówił podczas konferencji prasowej.

Nawet gdyby budowa lotniska miała ruszyć w 2013 r. – jak zakładał pierwotny plan – to i tak nie wiadomo, czy ostatecznie zwyciężyłaby lokalizacja mszczonowska. W wyścigu o port uczestniczyło jeszcze kilka innych gmin. Ale bez lotniska Mszczonów i tak idzie jak burza. Nie bez powodu nazywany jest „Tygrysem Mazowsza”. mil